

Orełdownik Urzędowy

powiatu gostyńskiego.

Administracja : Gostyń, Klasztorna 69. — Telefon 57
Czcionkami A. Skrzyneckiego w Gostyniu.



Wychodzi w środę i sobotę. — Przedpłata 1,50 zł
miesięcznie. — Ogłoszenia wiersz mm 1 ł. 10 gr

Rozporządzenie policyjne

Wojewody Poznańskiego w przedmiocie zakazu uprawiania procederu domokrażnego na obszarach zapowietrzonych pryszczycą.

Na zasadzie §§ 6, 12, 15 i nast. ustawy o admin. polic. z dnia 11-go marca 1850 roku (Zb. ust. str. 265) oraz §§ 137 i 139 Ustawy o Ogólnym Zarządzie Krajowym z dnia 30-go lipca 1883 roku (zb. ust. str. 195) z zastrzeżeniem uzyskania zgody Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego zarządzam obowiązująco na obszarze Województwa Poznańskiego co następuje :

§ 1.

W obrębie miejscowości należących do obwodu izolacyjnego zapowietrzonego zarazą pryszczycy utworzonego i opublikowanego w sposób zwykły przez właściwego Starostę z tytułu rozporządzenia weterynaryjno-policyjnego I 40180/26 z dnia 31-go grudnia 1926 roku zakazuje się domokrażnym handlarzom jak i domokrażnym przemysłowcom uczęszczania w celu

- zalecania towarów lub jakichkolwiek rzeczy,
- poszukiwania zamówień na towary lub jakichkolwiek rzeczy,
- nabywania towarów, produktów rolnych lub zwierząt; lub też
- zalecania usług przemysłowych.

Zakaz ten obowiązuje tylko przez przeciąg czasu obowiązywania odnośnego rozporządzenia weterynaryjno-policyjnego właściwego Starosty, w przedmiocie utworzenia obwodu izolacyjnego zapowietrzonego z powodu pryszczycy w danej miejscowości.

§ 2.

Zakaz powyższy odnosi się do wyżej podanych domokrażców bez względu na to, czy uprawiają swoje zajęcie domokrażne pieszo lub furmanką, sami lub przez osoby trzecie w miejscowości swego zamieszkania lub też poza tą miejscowością.

§ 3.

Na wyjątki w wypadkach nieodzownych konieczności zezwolić może na piśmie właściwy Starosta.

§ 4.

Przekroczenia przepisów rozporządzenia niniejszego, które wchodzi w życie w 8-yu dniu po ogłoszeniu w Dz. Urz. Województwa Poznańskiego, podlegają karze grzywny do 60, — złotych lub stosownego aresztu.

Poznań, dnia 19-go stycznia 1927.

Wojewoda. (—) Bniński.

L. dz. 1021/27 l.

(20)

Głównemu Zarządowi Majętności Łęka-Wielka, powiat Gostyń, udzielono na podstawie rozp. pol. z dnia 7. 10. 1914. (Dz. Urz. b. regencji w Poznaniu str. 595) policyjne zezwolenie do wyłożenia trucizny na polach: Łęka-Wielka dwór i gmina, Żytowiecko dwór i gmina, Grodzisko dwór i gmina i Łęka Mała gmina w czasie od 7. lutego do 7. kwietnia 1927.

Miejscowe i sąsiednie urzędy gminne wzgl. dworskie winny o tem natychmiast powiadomić mieszkańców ostrzegając ich odpowiednio przed grożącym niebezpieczeństwem dla zwierząt domowych, mianowicie psów i kotów, które w czasie wyłożenia trucizny nie powinny latać samowolnie po polach.

Poniec, dnia 3. lutego 1927.

Komisarz Obwodowy. Burzyński.

L. dz. 213/27.

Głównemu Zarządowi Majętności Oporowo, powiat Leszno, udzielono na podstawie rozp. pol. z dnia 7. 10. 1914 (Dz. Urz. b. regencji w Poznaniu str. 595) policyjne zezwolenie do wyłożenia trucizny na polach gminy Śmiłowo powiat Gostyń w czasie od 7. lutego 1927 do 7. kwietnia 1927.

Miejscowe i sąsiednie urzędy gminne wzgl. dworskie winny o tem natychmiast powiadomić mieszkańców ostrzegając ich odpowiednio przed grożącym niebezpieczeństwem dla zwierząt domowych, mianowicie psów i kotów, które w czasie wyłożenia trucizny nie powinny latać samowolnie po polach.

Poniec, dnia 3. lutego 1927 r.

Komisarz Obwodowy. Burzyński.

L. dz. 289/27.

Dział nieurzędowy

Gościnność a alkohol.

W naszych stosunkach towarzyskich alkohol nie-małą odgrywa rolę. Niema chyba uroczystości rodzinnej, niema obchodu jubileuszowego, bankietu politycznego i t. p. bez „libacji“.

Stopień gościnności przy wszelkiego rodzaju przyjęciach jest prawie z reguły uzależniony od ilości butelek lub jakości „napitku“. Przyjmowanie gościa nie-spodziewanego a miłego „na sucho“ bywa nieraz traktowane jako skandal, jako objaw barbarzyństwa, lub w najlepszym razie jako sknerstwo potępienia godne. Nie-okazywanie tego rodzaju „płynnych“ objawów gościnności ostudza nieraz stosunki towarzyskie, a czasem miewa jeszcze gorsze następstwa. Znany mi jest np. wypadek, że pewien urzędnik nie przyjął swego prze-

łożonego tak, jak ten oczekiwał, t. j. kielichem. Skutkiem tego nastąpiło takie „osładzanie“ winowajcy życia, że musiał się starać o inną posadę i to na kresach. A był to człowiek dzielny, ideowiec. Lecz mniejsza o takie zdarzenia, być może wyjątkowe.

Czems daleko gorszem w następstwach jest stałe kojarzenie gościnności i alkoholizmu.

Gościnność bowiem jest cnotą, którą należy zachować i pielęgnować w naszym życiu towarzyskim. Alkoholizm natomiast, jako zło społeczne, winien być zwalczany. Otóż, jeżeli alkoholizm łączy się stale z gościnnością, to nabiera on pod osłoną tej cnoty, cenniejszej zawsze wysoko u Słowian, specjalnego uroku, tak, że nader trudno z nim walczyć. Kto podejmuje się walki z alkoholizmem, bywa uważany za wroga starostwoiańskiej cnoty gościnności.

Przeciwnicy alkoholu muszą starać się przeciwdziałać temu zamieszaniu pojęć, bo inaczej nasze wysiłki nie przekroczyłyby granic teorii, t. j. nie okazałyby praktycznych skutków życiowych.

Trzeba nam przeto stawić pytanie, czy w obecnych warunkach gościnność bez alkoholu — t. j. bez wódki lub piwa i wina jest u nas w praktyce możliwą.

Nie ulega wątpliwości, że daleko łatwiej każdemu okazywać gościnność z butelką i kieliszkiem w rękę, aniżeli przeciwnie.

Najpierw dla tego, że przyjmowanie gości alkoholem jest rzeczą wygodną, niezbyt drogą i z reguły prawie każdemu gościowi miłą i pożądaną, przynajmniej, o ile chodzi o mężczyzn.

Inne natomiast sposoby okazywania gościnności wymagają więcej zachodów, czasem kosztów, a w rezultacie nie bywają tak cenione, jak pełna butelka.

Z tem zastrzeżeniem stawmy sobie pytanie, jak w praktyce okazać gościnność bez wódki, wina i piwa.

O ile chodzi o przyjmowanie okolicznościowe znajomego, przyjaciela, krewnego, lub obcego wprawdzie, lecz miłego gościa, sprawa nie przedstawia zbytnich trudności.

Należy w takich razach okazać dobre serce, i o ile jest pora po temu, poczęstować stosownie do przysłowia: „czem chata bogata, tem rada“.

Dużo zależy tutaj od zaradności i gospodarności pani domu, gospodyni. — Złe przyrządzone obiad, czy wieczerza staje się oczywiście silną pobudką do postawienia butelki na stół.

O ile trzeba przyjąć gościa w innej porze dnia, można poczęstować owocami lub konfiturami, ciastami; i t. p., zależnie znowu od zapobiegliwości i umiejętności gospodyni.

Jeżeli chodzi o podanie napoi bezalkoholowych, to niekoniernie muszą to być napoje fabryczne, nieraz wątpliwej wartości. —

Szklanka herbaty, dobrze przyrządzonej (na sposób rosyjski), może być gościowi podana nieomal o każdej porze dnia zimą i latem, nie wymaga przytem zbytnich zachodów. Na podwieczorek, kawa będzie zapewne miłszą niejednemu gościowi.

Latem łatwo posłużyć gościowi chłodną lemoniadą, przyrządzoną z wody źródlanej lub mineralnej i soków owocowych wzgl. cytryny. — Mało znane są u nas lemoniady gorące, podawane zimą w miejsce herbaty. Wystarczy do wrzątku dolać odpowiednią ilość soku owocowego. — Muszą to być soki doskonałe i niezbyt słotkie, o ile chodzi o gust mężczyzn, np. wiśniowe, porzeczkowe, żórawinowe i t. p.

O ile chodzi o ugoszczenie zaproszonych z okazji większych uroczystości rodzinnych lub biesiad oficjalnych, trudno przy obecnych stosunkach i zwyczajach towarzyskich przeprowadzić zasadę gościnności bez alkoholu.

Głowa rodziny, szczególnie jeżeli wiadomo, że dla idei hołduje zasadom abstynencji, może zarządzić przyjęcie bez alkoholu, szczególnie, jeżeli pozatem niczego nie żałuje, aby gościom okazać jak mile są widziani.

To samo odnosi się do osoby wysoko w hierarchii społecznej postawionej.

Zwykli śmiertelnicy, uczestniczący w biesiadach, muszą w obecnych warunkach na tem poprzestać, aby, o ile to możliwe, przeciwstawić się takim zwyczajom, które stanowią jakoby propagandę alkoholizmu.

A zatem należy zrećnie i dyskretnie zwalczać zwyczaj wnoszenia licznych toastów, przymus picia duszkiem; trzeba dążyć do tego, aby nie częstowano gości napojami o wysokiej zawartości alkoholu, t. j. wódką, likierami i t. p., aby na stole biesiadnym były butelki z wodą mineralną, aby nie wlewano nikomu do szklanki wina, skoro woli pić wodę itp.

Najbliższy cel, do którego zmierzamy w walce z alkoholizmem, winno być szanowanie wolności osobistej.

Przeprowadzenie reformy nie jest rzeczą łatwą i wymaga czasu. O ile w społeczeństwie znajdzie się większy zespół ideowców wytrwałych i odważnych, uda się z czasem usunąć, a w każdym razie zmniejszyć wszechwładny wpływ alkoholizmu na zwyczaje towarzyskie. A na tem zyska niewątpliwie prawdziwa gościnność.

Ks. Niesiołowski.

Jak się objawia początek suchot?

Suchoty w pierwszych początkach można wyleczyć. Jest więc bardzo ważnem, aby początek suchot wcześniej rozpoznać, a uczynić to może tylko lekarz po bardzo dokładnem zbadaniu chorego. Należy zatem każdego, u którego podejrzujemy rozwijanie się suchot, do lekarza zaprowadzić, a nie odkładać porady lekarskiej aż do czasu, kiedy już może być zapóźno na leczenie. Osobliwie wśród ludności wiejskiej są do leczenia suchot o wiele dogodniejsze warunki, niż u biednej ludności w miastach, jeżeli tylko nie zaniedba się początku choroby.

Zachodzi teraz pytanie, jak się na tem poznać, że ktoś z rodziny jest suchotami zarażony i potrzebuje już troskliwego leczenia, aby tę ciężką chorobę opanować wcześniej.

Często suchoty u osób, dotychczas zdrowych, oznajmniają się krwiopluciem. Człowiek, który wcale nie chorował, był silnym, dobrze wyglądał, nagle po ciężkiej pracy, albo w czasie spoczynku, nieraz w nocy, odkrztusza nieco krwi, albo nawet i większą ilość krwi oddaje przy kaszlu. Krwioplucie ustaje, czasem w dniach następnych się powtarza, zwłaszcza jeśli się chory nie szanuje, ale ostatecznie chory wraca do dawniejszego stanu zdrowia i dopiero po dłuższym czasie występują inne różne objawy, a lekarz, teraz dopiero przywołany, oznajmia, że jest zapóźno.

Trzeba więc pamiętać, że każdego chorego, u którego wystąpiło krwioplucie, należy natychmiast przedstawić do zbadania lekarzowi, który dopiero orzeknie, czy krwioplucie pochodzi z innych przyczyn, czy też zdradza poczynające się suchoty, lub może jest objawem już daleko posuniętego zniszczenia płuc.

W innych wypadkach kaszel suchy w nocy się zjawiający i dłużej się utrzymujący, będzie pierwszą przestrogą, aby chorego poddać badaniu lekarskiemu, choćby się zdawało, że ten kaszel jest tylko skutkiem zmoknięcia lub przeziębienia i choćby kaszłący uważał się zresztą za zupełnie zdrowego. Lepiej nawet przy niewinnym kaszlu zasięgnąć zdania lekarza, niż przeoczyć początek suchot płucnych.

Szczególnie zaś, gdy kaszel dłużej trwający zjawia się u człowieka, którego najbliżsi krewni zmarli na suchoty, trzeba być bardzo przezornym.

Także kaszel, utrzymujący się długo u dzieci po przebyciu odry lub kokluszu, a u starszych osób po zapaleniu płuc, będzie budził podejrzenia, że może łaseczniki gruźlicy w płucach się usadowiły i rozpoczynają dzieło zniszczenia.

U innych znowu osób nie bywa nawet kaszlu i nic tym osobom nie dokucza, ale od pewnego czasu chudną i w oczach niszczą. Niektórzy mają nawet ochotę do jadła i tak samo, jak inni się żywią, a jednak spadają z ciała. Inni tracą apetyt, albo doznają różnych dolegliwości żołądkowych, bólów, nudności, wymiotów, albo cierpią na uporczywe rozwolnienie i tym przypadłościom błędnie przypisują swe wychudnienie.

Są znowu chorzy, którzy w pierwszych początkach suchot nie tracą tak szybko ciała, ale wejście ich się zmienia, stają się bladymi. Zachodzi to zwłaszcza u dorastających dziewcząt, które czasem na błednicę chcą leczyć, nie wiedząc, że o wiele cięższa choroba je trawi.

Ale zdarza się i tak, że chory dobrze jeszcze wygląda, tylko od czasu do czasu doznaje duszności, zrazu przy większych wysiłkach, potem i w spoczynku.

Czasem znowu zjawia się jako zapowiedź suchot bóle w piersiach, klócie w boku, lub nawet dłużej trwające zapalenie błony płucnej, z którego chory do zdrowia pozornie powraca, ale po pewnym czasie, nieraz po latach gruźlica na nowo innemi się zaznacza objawami.

Po największej części suchotnicy już w pierwszym okresie choroby skarżą się na ogólne osłabienie, które czasem jest jedynym pierwszym objawem, zwracającym uwagę chorych i ich rodziny.

Niekiedy chory cierpi napady zimna, czyli dreszyczki lub dreszcze, wstrząsające całym ciałem, po których następuje gorączka i poty. Takie dreszcze i gorączka z potami mogą występować regularnie codzień lub co drugi, albo co trzeci dzień, a chory mniema, że nabawił się fybry. Albo znowu w innych wypadkach chory nie czuje dreszczów, ani gorączki, a jedynie trapią go nocami poty, które mu zasnąć nie pozwalają.

Widzicie więc, jak różne mogą być pierwsze zwiastuny i objawy suchot, a im więcej takich przypadłości się połączy u tego samego chorego, tem większe zachodzi podejrzenie, że rozwijają się u niego suchoty i tem pilniej porada lekarska jest potrzebna. Lecz i każdy z tych objawów osobno powinien już budzić troskę o chorego, zwłaszcza jeśli taki objaw widzimy u człowieka, pochodzącego z rodziny suchotniczej, albo u dziecka, które cierpiało lub jeszcze cierpi na zotły czyli skrofuty, lub które przebyło chorobę angielską czyli rachityzm, to jest miękkość kości, powodującą w pierwszych latach życia różne wykrzywienia żeber i nóg.

U takich chorych trzeba mieć się na baczności nawet wtedy, gdy lekarz po starannem badaniu żadnych śladów suchot w piersiach nie znalazł i jeśli wspomniane wyżej objawy dalej trwają, należy po pewnym czasie udać się do lekarza. Suchoty bowiem nieraz skradają się chyłkiem, skrycie, nie dając z początku wyraźnych znaków w płucach i tylko powtarzane od czasu do czasu, a bardzo staranne badanie lekarskie może wcześniej wysledzić tę chorobę. (r.)

Ogłaszajcie w Orędowniku

KRONIKA.

— **Przypominamy** o przyjeździe do Gostynia sławnej recytatorki Kazimierzy Rychterówniej w dniach 19. i 20. lutego br. Program będzie następujący: W sobotę, dnia 19. bm. wieczór dla dorosłych o godz. 8 wieczorem. W niedzielę, dnia 20. bm. „Bajki“ dla młodzieży i dzieci o godz. 4-tej po poł. Bliższe szczegóły podadzą afisze i Orędownik.

Za Zarząd P. T. Czerwonego Krzyża.
Ewa Lossow, przewodnicząca.

— **Roczne Walne Zgromadzenie** Ochotniczej Straży Pożarnej odbędzie się w niedzielę, dnia 6. lutego o godz. 7-mej wieczorem w lokalu p. K. Jankiewicza. Uprasza się o liczne przybycie. Członkowie czynni obowiązkowo w umundurowaniu. Zarząd.

— **Tow. Czytelnicy Kobiet.** Na cele misyjne wysłano do dnia 31. 1. 27 znaczków używanych 6 250 z szkoły powszechnej, 12 164 z Czytelni Kobiet, 14 711 i 5 ft. staniolu z gimnazjum. O dalsze zbieranie znaczków i staniolu na ten cel szlachetny uprasza

Zarząd.

— **Bacność Podoficerowie Rezerwy!** Zwyczajne zebranie miesięczne odbędzie się dnia 6. lutego 1927 o godz. 2 po południu w lokalu p. Marczyńskiego — Bomboniera. Między innymi wykład p. Kapitana Ziemiańskiego o celu i zadaniu baonów O s p o. O liczny udział Kolegów uprasza Zarząd.

— **Nowa taryfa towarowa.** Z dniem 1. stycznia 1927 r. weszło w życie nowe wydanie taryfy towarowej, obowiązującej na polskich kolejach państwowych normalnotorowych.

Taryfa ta zawiera wszystkie uzupełnienia i zmiany, jakie zaszły w niej w ciągu roku ubiegłego.

Exemplarze taryfy nabywać można w poszczególnych dyrekcjach kolejowych.

Rozmaitości.

Fauna wysp Galapagos.

Znany uczony amerykański, W. Beebe, długoletni dyrektor laboratorium dla badań podzwrotnikowych udał się niedawno na wyspy Galapagos, celem zbadania fauny mało znanego tego archipelagu. Wyspy Galapagos, należące do republiki Ekwadorskiej, leżą na Pacyfiku w odległości 1000 kilometrów od brzegu Ameryki Południowej.

Wyprawa profesora Beebe'a miała na celu dokładne zbadanie świata zwierzęcego archipelagu Galapagos, o którym wiadomo było dotychczas tyle, iż głównymi jego przedstawicielami są pewne gatunki ptaków, które z biegiem czasu zatraciły zdolność latania, dalej liczne jaszczury, oraz żółwie rekordowej wielkości i wagi. Tym ostatnim prof. Beebe zamierzał poświęcić najbaczniejszą uwagę, bowiem dotychczas nikomu jeszcze nie udało się żółwia takiego schwytać. Niestety jednak w tym kierunku wyprawa prof. Beebe'a nie została uwieńczona powodzeniem, gdyż uczestnikom wyprawy pomimo usilnych poszukiwań udało się na całym archipelagu spotkać raz jeden tylko olbrzymiego żółwia, a i ten w drodze zginął. Prof. Beebe sądzi, iż zwierzęta te już wyginęły, co jest zresztą bardzo możliwe, gdyż i poprzednie poszukiwania w tym kierunku nie przyniosły żadnych rezultatów.

Wymarcie fenomalnych tych gadów jest obecnie przedmiotem wielkiego zainteresowania w kołach naukowych. Jeszcze bowiem w roku 1905 podróżnik R. H. Beck, badając archipelag Galapagos, napotykał

na każdym kroku na olbrzymie żółwie. Kilka lat później pewna wyprawa naukowa naliczyła w ciągu kilkogodzinnej podróży na jednej z wysp około 300 sztuk tych gadów. W kołach naukowych panuje przeto przekonanie, że żółwie te padły ofiarą jakiejś epidemii. Niektórzy uczeni twierdzą, iż zwierzęta te wytopione zostały przez kosarzy. Trzeba bowiem wiedzieć, że żółwie z wysp Galapagos mają pod swoją brzusznią skorupą rezerwoar ze słodką wodą, co jest bardzo cenne dla ludzi na wyspach tych przelazujących, bowiem panuje tam zupełny brak rzek i źródeł. Ponadto mięso żółwi jest jadalne, wobec czego istotnie bardzo jest możliwe, że kosarze gady te zabijali, by w ten sposób zdobyć sobie pożywienie.

Innym gadem, będącym przedmiotem poszukiwań prof. Beebe'a na archipelagu Galapagos, były olbrzymie jaszczurki, długości do 2 metrów. O jaszczurkach tych wspominał już Darwin, który archipelag ten badał w roku 1835. Jaszczurki te również już częściowo wyginęły, bowiem dzisiaj liczyć je można już tylko na dziesiątki, podczas gdy dawniej były ich tu całe miliony. Uczeni amerykańscy nie mogą sobie wytłumaczyć, z jakiej przyczyny jaszczurki te wymierają. Niewątpliwie i one musiały paść ofiarą nieznanej epidemii. Jaszczurki te dzielą się na 2 rodzaje: jeden ładowy, drugi wodny. Kark i kręgosłup jaszczurek najeżony jest długimi i ostrymi kolcami. Bardzo rzadko można już dzisiaj spotkać t. zw. jaszczurkę „z ławy“ długości około 40 cm. Wygląda ona jak paleta malarska, na której mienia się wszystkie kolory tęczy.

Zaznaczyć należy, iż archipelag Galapagos już od 100 lat jest zupełnie niezamieszkały. Rząd republiki Ekwador wielokrotnie czynił już próby w kierunku zaludnienia tych wysp, ale usiłowania te nie odnosiły nigdy pożądanego rezultatu. Chodzi o to, że na wyspach tych brak jest słodkiej wody, a transport bardzo jest utrudniony. Na jednej z wysp archipelagu Galapagos mieszka jedynie 8 ludzi, obsługujących latarnię morską.

Manjak - hypnotyzer.

Osobliwy proces rozwodowy toczy się obecnie przed trybunałem budapeszteńskim. Żona b. profesora gimnazjum Zygmunta Tokany, zeznała co następuje:

Mąż jej przed czterema laty odkrył, że ma wybitne zdolności hypnotyczne. Uczniów swych podzielił na dobre i złe medja i uczył ich łaciny za pomocą hypnotyzmu. Było to powodem usunięcia go z gimnazjum. Zapalony hypnotyzer nie porzucił jednak swych doświadczeń. Przed kilku miesiącami pani Tokany powiła dziecko, Gdy miało ono cztery miesiące, ojciec dokonał z maleństwem pierwszego doświadczenia hipnotycznego, a ponieważ się ono powiodło, wobec czego zwarzjowany hypnotyzer oświadczył, że ma zamiar usnąć hypnozą swego pięcioletniego synka, zamknąć go w trumnie i zakopać na 4 tygodnie. Eksperyment ten prof. Tokany miał zamiar powtarzać tak długo, aż dziecko „dojdzie do wyprawy“ fakirów indyjskich.

Mimo zapewnień co do powodzenia doświadczenia pani Tokany uciekła z dzieckiem i wystąpiła o rozwód, nazywając w skardze rozwodowej swego męża prostrum warjatem.

Dziewczę ze skórą krokodyla.

W niemieckiej części Czechosłowacji urodziło się dziecko płci żeńskiej, ze skórą na plecach, przypominającą skórę krokodyla. Obecnie dziewczyna liczy lat szesnaście, nazywają ją Kleopatram. Ma ona zupełnie normalnego ojca i normalną matkę, uchodzącą za kobietę piękną. Jej dwie młodsze siostry uchodzą za krasowice. Kleopatra cierpi na chorobę skórą, zwaną ichtjiozys. Ma na plecach bardzo twardą, grubą na centymetr skórę, podobną zupełnie do skóry krokodyla.

Ma ją od urodzenia, z każdym rokiem twardszą, tak iż przeszkadza jej w pochylaniu i uniemożliwia ubieranie. Głowę ma gołą i dlatego nosi perukę. Dłonie i nogi ma normalne i także cerę gładką; tylko w dniach, w których ubywa miesiąca, skóra staje się szorstka i rogowa. Jaką to ma łączność z miesiącem, nie potrafią lekarze wyświecić. Oczy Kleopatry mają zabarwienie czerwone i są kose, powieki na wierzchu czerwone, spodem białe jak normalne. Wszelkie usiłowania lekarzy, aby dziewczynę pozbawić z tej skóry, speliły na niczem.

Nieszczęśliwa pokazuje się w miastach za pieniądze i budzi powszechne zainteresowanie.

W tych dniach bawi w Braclawiu, stolicy słowackiej, o czym donoszą tar. tejsze pisma.

OGŁOSZENIA.

Znaleziono w środę, dnia 2-go lutego br. w Rynku
mniejszą kwotę pieniędzy.

Do odebrania u p. W. Sodolskiego, ul. 3-go Maja, za potrąceniem kosztów ogłoszenia.

Mam na sprzedaż kilkanaście wagonów
szczapów sosnowych
po stosunkowo niskiej cenie.
Fr. Polaszek, Gostyń
budowniczy.

Gospodarstwo

52 morgi ziemi I. klasy, zabudowania masywne, na sprzedaż. Zgł. do eksp. Orędownika.

Organista

zonaty, rzemieślnik, poszukuje posady od zaraz. Zgł. do eksp. Orędownika.

Potrzebny uczciwy

chłopak do koni.

Zgł. do eksp.

Służąca

od 20-30 lat, sumienna, porządna w gotowaniu, do wszelkiej pracy domowej potrzebna.

Kostańska, Plaski, Rynek.

Samochodowe opony i dętki
światowej marki

Goodyaer

poleca

W. MAŃKOWSKI

Tel. 35.

Gostyń

Tel. 35.

Skład rowerów i maszyn do szycia.